

GŁOS POKUCKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi co czwartku.

Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Kościuszki naprzeciw Kawiarni centralnej.
 Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 5 zł., półroczna 2 zł. 50 ct., kwartalna 1 zł. 50 ct.,
 miesięczna 50 ct., z pocztą: całoroczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 60 ct.,
 miesięczna 60 ct. Numer pojedynczy 10 ct.
 Ogłoszenia przyjmuje administracja, oraz drukarnia i litografia A. J. Miziewiczza w Kołomyi.
 Ceny ogłoszeń: wiesz drobnym drukiem (petitem) 6 ct., w rubryce »Nadesłane« 10 ct.

KALENDARZYK:

3. C. Szczepana	7. P. Kajetana
4. P. Dominika	8. W. Cyryaka
5. S. NPM. Snież.	9. Romana
6. N. Przem. P.	

WIŚNIEWSKI — KAPUŚCIŃSKI.

31.VII. 1847. — 31.VII. 1899.

Po nieudalnym powstaniu listopadowym przeniósł się cały rdzeń inteligencji polskiej za granicę na emigrację i skoncentrował się głównie w Paryżu. Rozmaite hasła rozbrzmiewały pośród rozbitków burzą dziejową z kraju rodzinnego wygnanych; od najbardziej skrajnych aż do graniczących o mistycyzm. Ale przodowała im wszystkim jedna myśl zerwania pęt i odzyskania niezawisłości politycznej.

Bohaterskie porywy partyzanta Zaliwskiego i towarzyszy z roku 1833, którzy ludzili się jeszcze nadzieją, że potrafią rozdmuchać dogorywający ogień i podnieść na nowo walkę gerylasów — poszły dzięki świętemu przymierzu i łącznemu działaniu wszystkich trzech mocarstw na darmo. Zaszumił znowu wiatr po szubienicach — społeczeństwo polskiemu puszczono znowu krew.

Ale umysły ludzi wyszłych z liceum Krzemienieckiego, jedyne racjonalnego, narodowego zakładu wychowawczego nie próżnowały. Zatargi i kwasy partyjne na emigracji ostatecznie się ułożyły a wyrazem większości zdrowo myślącej inteligencji polskiej stało się Towarzystwo demokratyczne polskie zawiązane w Paryżu w r. 1834.

Po dłuższej teoretycznej pracy nad przyczynami upadku, zadzwieczyły Kościuszkowskie hasła. „Dla ludu! i przez lud! Postanowiono ponieść te hasła w kraje rodzinne.

Nieść je — to połączone z niebezpieczeństwem wolności i życia, bo kordony podwojone. Strzeże ich żandarm „świętego przymierza“.

Ale ludzi chętnych czynu i zdolnych do niego nie było brak.

Poszedł Goslar — poszedł Wiśniowski. Zawisł jeden na szubienicy w r. 1854. we Wiedniu, uwięziony podstępny sposobem, zawisł drugi na sznurze w r. 1847. na wzgórzach janowskich we Lwowie.

Emisaryusze mieli za zadanie przygotować dziedziców gruntów dominikałnych do uwłaszczenia włościan, do zniesienia pańszczyzny, do przyjęcia tego ustępstwa przez lud, połączenia dworu z gminą i wspólnej akcji przeciw najezdcy.

Zadanie nad miarę trudne. Ale podjęli się go Wiśniowski i Goslar. Charaktery ich dawały wszelką gwarancję, że agitację tę przeprowadzić potrafią. Policja ścigała ich na każdym kroku ale oni mienili się jak kameleony. To Słowak — to cygan — to żyd handlujący skórkami — to urlopnik, a to Goslar lub Wiśniowski przebrani, wymykali się z rąk rządu.

Na głowy ich nałożono znaczne nagrody.

Tymczasem ziarna rzucane przez towarzystwo demokratyczne polskie, przyjmowały się dzięki świeżemu podmuchowi z zachodu, który ciągle rzucał nowe hasła, i w kilku latach należało spodziewać się owoców.

Przedział między dworem a gminą toniał z każdym dniem. Synowie i córki obywatelskie chodziły w wieśniaczych ubraniach, zabierały się razem z dziewczkami i

parobkami sielskimi do robót koło roli i razem przy wieczornicach przędły a na kiermaszach i praznikach hołubce wycinały.

Wiśniowski przygotował cały materiał we wschodniej Galicyi, bo do niej sercem przyrósł, był bowiem rodem z Jazłowca. Oswoił z myślą uwłaszczenia dobrowolnego włościan, całą szlachtę, oficjalistów, duchowieństwo, diaków, organistów i samo włościaństwo.

Ścigano go na każdym kroku, tak, że przed agentami tropiącymi go musiał używać takich forteli, jak ten, że na poczekaniu przebierał się za nuncjusza papieskiego.

Ziarno tymczasem wschodziło coraz bujniej.

Na dzień 12. lutego 1846 wyznaczono wybuch. Ks. Metternich przeszkodził mu w ten sposób, że rzucił chłopów na panów, wmawiając w pierwszych, że panowie chcą zrobić powstanie, by nie dopuścić do zniesienia pańszczyzny. Spłonęły dwory, wyrżnięto przeszło 4.000 szlachty i porządek został przywrócony. Praca emisaryuszców poszła na darmo. Ks. Metternich był lepszym agitatorom niż oni.

Wysiłki Wiśniowskiego i jego wybuch chybiły celu on zaś sam musiał uciekać z pod Narajowa, gdzie oddział jego rozbity wskutek zdrady karczmarza uciekać musiał. On sam w ubraniu księdza tułał się długo i krył, aż pasiecznik w Manajowie widząc obcego księdza, chowającego się w pasiece, dał o' tem znać ruskiemu parochowi — a ten pospieszył do Starostwa — no i Wiśniowskiego przytrzymał a paro-

„Anbinden“

przez Wacława Borzemskiego.

Leniwie a ciężko dudnił szereg dział po drodze, wiodącej obok wsi Woli. Manewrująca bateria miała tam stanąć na 2-dniowy odpoczynek. Wieczór się zbliżał a żołnierz obsypany kurzem ledwo już otwierał opylone powieki i leniwym był wskutek całodziennego znużenia tak jak leniwe było i powietrze, którego spalone usta jego już przełknąć nie mogły.

Ani wesołej piosnki nie słychać, ani jakiegokolwiek rozmowy. Od czasu do czasu koń zaparska lub szabla o strzemię lub koło armatnie zadzwoni; zresztą cisza. Całodzienny znój zrobił swoje a jego miejsce zajęło znużenie o sennych ramionach.

Tuż obok mnie siedział Władysław K. adjunkt podatkowy a obecnie powołany do odbycia ćwiczeń. Temu na widok Woli świeciły się oczy, bo to jego wieś rodzinna.

— Patrz pan na ten domek pod lasem w otoczeniu samych dębów. Tam ja ujrzałem światło dzienne — tam mieszka mój ojciec, leśniczy, matka i siostry. Ależ, toż to będzie pociechy, jak swego Władka zobaczę. Naumyślnie nic im nie pisałem, bo jak staniemy we wsi kwaterą, to byle słonko zaszło, ja już u nich! — Ot widzi pan ten krzyż na rozstaju, tam mię żegnano, gdy m siedł w świat po chleb. A ten zagon rosochatej kukurydzy na prawo to właśnie będzie temu 10 lat jak ojciec go dokupił. A w tym potoku co to figli z towarzyszami nie nawyprawiałem, ile ryb i raków nie nałapałem.

Tylko, żeby jak najbliżej dostać kwaterę, bo już nie usiedzę — dalibóg, że nie! —

Tymczasem bateria posuwała się dalej a nawet minęła i wieś.

Na czole Władysława widziałem raz zimny pot, to znowu tętnice nabrzmiały jak sznurki. Zębami zgrzytał, poglądał w stronę domu a żyły cisnęły mu się do oczu.

Bateria pominęła leśniczówkę może na

dobry strzał karabinowy, skrzyła w bok na polanę nad strumyk, gdzie gęsto rosły olchy, zabrzmiała komenda z ust starego kapitana, Kroata z rodu, by ustawić działa i wozy w jedną linię jak w obozie i dalsza:

— Stój! — Zsiadać!

Świeże powietrze wiało od wody — odetchnęliśmy. W mig poustawiano wszystko z prawą starożołnierza, zaciągnięto warty, rozbito namioty dla starszyny, wytarto konie, napojono i nakarmiono.

Władysławowi śmieją się oczy z radości, bo on tu każdą trawkę zna, każde drzewko, to też rozpromieniony spoglądając co chwila na dom rodzinny, pokazuje wszystkim gdzie najlepiej wodę zaczerpnąć, gdzie najlepszy przystęp, przestrzega przed rowami i bagnistymi miejscami.

Sygnal trąbki. Stawać do rozkazu. W mig stanęliśmy. Odczytano stereotypowo wyznaczone służby, wiadomości o urlopach, awansach. Nasz kapitan, spacerujący wzdłuż frontu, rozpoczyna przedmowę po niemiecku, którą jeden z poruczników tłumaczy na polskie i ruskie:

chowi wyliczono, jak o tem świadczą akta sądu złoczowskiego 1.000 złr. Syn jego po zdaniu matury oszalał i jako durnowaty był mimo studyów za robotnika dziennego.

Nemesis!

Wiśniowskiego dostawiono do Lwowa, a tu zapadł wyrok uznający go winnym zbrodni zaburzenia porządku publicznego, chęci oderwaniu Galicyi od Austrii, — zbrodni stanu, powstania etc. i skazujący na karę śmierci.

Z całą godnością bronił swej sprawy, bo ją rozumiał! Równocześnie z nim wydano wyrok na Kapnścińskiego za udział w rozruchach.

Dnia 31. lipca 1847 w czworoboku otoczonym liniami wojska austriackiego zawisło na wzgórzach janowskich dwa trupy. W oczach rządu: „buntownicy“ a w oczach naszych „męczennicy“.

W rocznicę stracenia, zamiast grudki ziemi, której na grób ich rzucić nie mogliśmy i w miejsca wieńca laurowego — to słowo wspomnienia duchom naszych męczenników niesiemy, by dać im dowód, że panięć idei przez nich szerzonych nie wygasła.

Po konferencji pokojowej w Hadze.

Po dziewięciu przeszło tygodniach obrad zakończyła swe czynności konferencja pokojowa zwołana do Hagi z inicjatywy cara Mikołaja II. Pewna liczba dobrze myślących, lecz niedaleko widzących przyjaciół pokoju przywiązywała do niej wielkie nadzieje, które w zupełności zawiodły, jak to wynika z poniżej przytoczonego protokołu końcowego obrad konferencji. Łudzić się co do rezultatu narad przedstawicieli dwudziestu czterech państw, mogli tylko ludzie, nie znający Rosyi, z której inicjatywy nie wyszło jeszcze nigdy nic szlachetnego a ludzkości mogącego przynieść pożytek. Nie humanitarne bowiem względy, lecz sytuacja polityczna — podsunęła myśl rosyjskiemu wilkowi przebrania się chwilowo w skórę baranka. Poznano się na tem, tak, że konferencja zakończyła się fiaskiem, które ze względu na inicjatora starano się przybrać w możliwie łagodną formę.

Ów protokół końcowy zawiera:

1. Konwencję, co do pokojowego załatwienia zatargów międzynarodowych.

2. Konwencję, odnoszącą się do postanowień i zwyczajów wojennych podczas wojny na lądzie.

3. Konwencję, rozszerzającą zasady konwencji genewskiej z r. 1864 na wojnę morską i

4. Trzy oświadczenia, wedle których ma być zakazane rzucanie pocisków i materij wybuchowych z balonów, lub stosowanie ich podczas wojny w sposób analogiczny, oraz używanie takich pocisków, które zawierałyby gazy duszące, tub trujące, a także kul wybuchających w ciele ludzkim.

W dalszym ciągu protokół końcowy mieści w sobie życzenia wyrażone w ten sposób:

1. Konferencja wyraża przekonanie, iż ograniczenie obecnych ciężarów wojskowych, tak silnie świat uciskających, byłoby bardzo pożądane, celem podniesienia materialnego i moralnego dobra ludzkości.

2. Konferencja jest zdania, iż należałoby do programu obrad najbliższej konferencji pokojowej wciągnąć kwestyę praw i obowiązków stron neutralnych.

3. Konferencja wyraża życzenie, aby kwestyę, odnoszącą się do rodzaju i kalibru dział okrętowych i karabinów — o ile zostały już przez konferencję zbadane — mogły być przedmiotem studyów ze strony pojedynczych rządów, a to celem powzięcia ewentualnie jednolitej uchwały na późniejszej konferencji.

4. Biorąc pod uwagę, że ze strony szwajcarskiego rządu związkowego poczynione już zostały kroki przygotowawcze, mające na celu rewizję konwencji genewskiej, konferencja wyraża życzenie, aby wkrótce przystąpiono do zwołania specjalnej konferencji, któraby dokonała rewizji tejże konwencji.

5. Oprócz tego wyraża konferencja — z wyjątkiem kilku delegatów, którzy wstrzymali się od głosowania — życzenie, aby propozycje, zdążające do uregulowania kwestyj obchodzenia się z własnością prywatną w czasie wojny morskiej, oraz bombardowania portów, miast i wsi przez floty nieprzyjacielskie, przekazane zostały do badania dalszym konferencyom.

Oto jest cały wynik obrad dwumiesięcznych. Najważniejszą sprawą rozbrojenia powszechnego, dla której głównie konferencję zwołano, gdyż miała ona nawet nosić nazwę Conference de desarmement, załatwiono w formie »życzenia«. W ten sposób nie spełniono planów Rosyi, która doprowadziwszy swą organizację wojskową do wysokiej doskonałości, byłaby chętnie widziała tamę położoną dalszemu rozwojowi militarystyki na całym świecie. Tak zaś, jak dziś rzeczy stoja, będzie zmuszona do dalszego rozwijania swych sił zbrojnych na lądzie i morzu, w miarę postępowania w tym kierunku innych mocarstw. Tymczasem jej środki finansowe są na wyczerpaniu, a straszne widmo głodu nie ustępuje od lat kilku z granic caratu.

Konferencja ma być urzędowo zamknięta w najbliższą sobotę, lub poniedziałek. Protokół końcowy podpiszą wszyscy delegaci, konwencje zaś nie będą nosiły ich podpisów, ponieważ przedstawiciele kilku państw zastrzegli sobie decyzję na później. Delegaci angielscy mają przy podpisywaniu protokołu poczynić zastrzeżenia, zaznaczając, iż nie mogą zgodzić się na punkty drugi i trzeci oświadczeń, oraz na punkty trzeci i piąty wyrażonych życzeń. Rada zaś związkowa szwajcarska powzięła już jednogłośnie postanowienie, iż nie przystąpi do konwencji, objętej drugim punktem protokołu, ponieważ nie uznaje ona wojny ludowej.

Kronika.

Do wiadomości kandydatów do Seminaryum w Zaleszczykach. Na mocy reskryptu J.E. Pana Ministra Oświaty z dnia 3. lipca 1899 liczba 17210. zostanie z początkiem bieżącego roku szkolnego a przeto z dniem 1-go września b. r. założone i otwarte w Zaleszczykach seminaryum nauczycielskie męzkie z językiem wykładowym polskim i ruskim, w ten sposób, iż najpierw otwarte zostaną klasa przygotowawcza i I. kurs, zaś w następnych 3 latach będzie wchodził w życie co roku jeden dalszy kurs.

Zanim zamianowец się mający dyrektor tego zakładu obejmie urządowanie, będzie przyjmował wpisy zgłaszających się, odpowiednio kwalifikowanych kandydatów c. k. okręgowy inspektor szkolny w Zaleszczykach.

Uczniowie, chcący być przyjęci do klasy przygotowawczej, muszą udowodnić, iż ukończyli przynajmniej 13½ lat wieku, gdyż po myśli obowiązujących przepisów może być przyjęty na 1 kurs seminaryum tylko ten, kto ukończył lat 15 lub otrzymał od c. k. Rady szkolnej krajowej dyspensę od tego normalnego wieku, która to dyspenza jednak nie może być udzielona aspirantowi liczącemu mniej niż 14½ lat życia.

Zauważa się przy tem, iż już w bieżącym roku szkolnym prelinowano znaczną kwotę na stypendya dla uczniów, wobec czego pilni i porządni uczniowie odrazu liczyć mogą na wcale wydatny zasiłek do odbywania studyów w seminaryum nauczycielskiem.

Przeciw zwyczajowi wystawiania stolików i krzeseł po tretoarach dla wygody gości odpoczywających po restauracjach i cukierniach — podnosi publiczność ze wszęch stron żale, bo przecie nie należy to do przyjemności zwłaszcza dla naszych Pań, skoro są zmuszone przeciskać się brzegiem tretoaru obok biwakujących na nim męczyzn.

Akta oskarżenia w procesie Zimy i wspóln. odbija się już na prasie litograficznej. Zawierać on będzie 70 arkuszy dużego formatu. Oskarżonym wręczony zostanie akt oskarżenia w przyszłym tygodniu. Przeciw aktowi oskarżenia wnio-

— Dziś stoimy pierwszy raz w »logrze«. Na około »logru« musi być zaraz postawiona na wszystkie boki warta. A »loger« to taka jest rzecz, że nie wolno nikomu na wojnie ani z »logru« ani do »logru«, jak nie dostał na to »befehlu«, bo za to śmierć! A jakże! — Śmierć! A w czasie pokoju, to będzie największa kara! Teraz dużo nie gadać, poczyścić mundury i armaty i wszystko a nie śmiać się i nie śpiewać, bo nieprzyjaciel może usłyszeć i weźmie nas i będzie źle. Podziwiałem ten sposób zniżania się do poziomu inteligencji żołnierza — w tym wypadku zbędny — bo żołnierz ten jest w całej armii najinteligentniejszy a równocześnie obserwowałem Władysława. Usta tylko zaciął, oczy mu więcej błyszcząły niż przedtem, ale jakoś złowrogo.

— No cóż panie Władysławie — urządzili panu figla? Nie prawdaż!

Rzucił mi oczyma parę błyskawic i nic nie odpowiedział.

Miałem tej nocy inspekcję.

O szarym świecie doniesiono mi, że schwy-

tano Władysława gdy się chciał przedostać do »logru«.

Uwięziono go, a rano sprawa wytoczyła się przed sąd kapitana.

— Ja zakazałem — złamałeś rozkaz. Kara: Zwei Stunden anbinden!

Biedny Władysław.

Lekarz zawyrokował, że delikwent jest zdrów i kara wykonaną być może.

W wysokości mniej więcej półtora metra od ziemi wbito hak żelazny w jedną z najgrubszych olch, na której może nieraz Władysław gniazda ptasie wybierał a przypadkowo od strony ku jego domowi zwróconej. Skuto mu z tyłu ręce w obręcze zaopatrzone w pierścień żelazny i pierścień ten zatknięto na hak, tak, że Władysław zawisł w powietrzu, bo przy największym napięciu nóg załedwie końcami palców dotykał ziemi. Przypominało mi to »wyciąganie ze stawów« z inkwizycyi hiszpańskiej. Nie widziałem jeszcze tego zabytku z ar-

senatu środków pedagogicznych armii, więc ciekawie przypatrywałem się jemu.

»Fahrkanonierzy« kręcili głowami i mruzczyli pod nosem: — Tego i najtęższy chłop nie wytrzyma, chyba niesamowity! Władysław błady, z zaciśniętymi ustami nie mówił ani słowa, w duchu myślał sobie może: — Ee! co to dwie godziny, skoro ja swoich zobaczyłem i nimi się nacieszyłem. Co znaczą dwie godziny męki wobec całej nocy rozkoszy. Niech będzie «!

Wisiał spokojnie z twarzą hardą i drwiącą. Ale starzy kanonierzy na widok tej kary zaczęli już cicho zębami zgrzytać i z podelba patrzyć.

Nie minęło pół godziny a skazany wykrzywił spokojną z początku twarz i jęknął: — Oj! oj! oj! Ratujcie ludzie! Dajcie co pod nogi, bo mi ręce odpadną!

»Nie trza było sobie chodzić po za »loger« szydził kapitan.

Władysław znowu zaciął usta i tylko ciche jęki, których powstrzymać już nie było

są podobobno podsądni sprzeciw do wyższego sądu krajowego.

I znowu pożar i znowu na przedmieściu Mariahilf. Sygnalizowano go we wtorek o 5 godzinie wieczorem. Płonął i spłonął dom Jana Lipcańskiego a przyczyna pożaru dotychczas nie znana, albowiem nikogo od samego rana nie było w domu. Bydło, trochę sprzętów i stodołę uratowano. Piąty to już z rzędu pożar w tej dzielnicy w tym roku. W roku poprzednim było w ogóle pożarów 55 a tego roku do tego czasu 15. Od czasu podziału miasta na 4 rewiry komioarskie procent pożarów zmniejszył się więc znacznie.

Sprawa oświetlenia gazowego postępuje naprzód. Zabudowania fabryczne z każdym dniem rosna. Rury gazowe sprowadzono już z Witkowiec, gdzie je wypróbował — specjalnie w tym celu także wysłany tam nadinżynier Filous. Pertraktacje co do zakładania tychże i przeprowadzenia robót ziemnych toczą się z inżynierem Niemekszą ze Lwowa i są na ukończeniu. Urządzenie wewnętrzne gazowni oddano firmie Manoschek z Wiednia, choć kompetował o nie i Zieleniewski z Krakowa i byłby się utrzymał, bo cała ankieta była za oddaniem tej dostawy firmie krajowej, ale Zieleniewski nie mógł objąć całego urządzenia a ze względu na możliwe przyszłe spory przy wypadkach uchwalono oddać w zasadzie całe urządzenie jednej firmie. Firma Zieleniewski i firma Bredt otrzymały dostawę słupów latarnianych wedle pomysłu Zieleniewskiego, zaś dostawę samych latarni oddano tutejszym blacharzom.

Heraldyka polska. Nakładem Akademii umiejętności opuściło prasę wielkie, blisko 500 stron liczące dzieło prof. Franciszka Piekosińskiego: »Heraldyka polska wieków średnich«. Autor podaje w nim wyczerpujący opis wszystkich znanych mu naszych i średniowiecznych herbów, tj. razem około 600. Zbadał w tym celu setki pieczęci, zapisek sądowych, przeszedł krytycznie Długosza i inne źródła średniowiecznej polskiej heraldyki. Autor omawia także i średniowieczne herby ziem i krajów polskich a pod koniec dzieła przechodzi do kwestji ogólniejszych, jak np. prawa nadawania szlachectwa i herbu i podaje dokładny, krytyczny przedruk »Klejnotów« Długoszowych.

Tanie wydanie pism Elizy Orzeszkowej. Nakładem p. Hipolita Wawelberga w Warszawie ukazały się w nowym wydaniu pisma Elizy Orzeszkowej. Jest to dalszy ciąg podjętego przez Wawelberga wydawnictwa zbiorowych pism naszych najcelniejszych powieściopisarzy. Dotąd ukazały się, jak wiadomo, pisma Sienkiewicza i Prusa, obecnie zaś staje obok nich w szeregu Orzeszkowa. Zbiorowe to wydanie, poprzedzone oceną talentu Orzeszkowej, napisaną przez Piotra Chmielowskiego obejmuje cztery spory tomy. Tom I. wypełnia »Nad Niemcem«. Tom II przynosi powieści i nowele: »Pieśń przerwana«, »Dwa bieguny«, »Bracia« i »Światło w ruinach«. Tom III. zawiera powieści na tle życia proletaryatu żydowskiego, a mianowicie: »Meira Ezofowicza«, »Silnego Samsona«, »Gedalego« i »Ogniwa«. Tom IV. — »Niziny«, »Dziurdziowie« i »Cham«. Bezprzykładnie niska cena, wynosząca w handlu księgarskim 2 zł. za 4 duże tomy bez oprawy,

a 3 zł. w oprawie płóciennej — zapewnić powinna temu wydawictwu takie same powodzenie jakie przypadło w udziale pismom Sienkiewicza i Prusa.

22.000 robotników polskich, przeważnie z Galicji pracuje w Wiedniu i okolicy. Liczba ta rozkłada się w następujący sposób. W przemysłowych przedsiębiorstwach wiedeńskich pracuje 10.000 robotników polskich; w ruchu handlowym 5.000; przy kolejach 500; przy budowie kolei miejskiej 1.000; przy regulacji Wiedni 2.000; przy instalacji gazowej 1.000; przy regulacji Dunaju 500; w okolicy Wiednia, a mianowicie w kamieniołach w Pukersdorf, Weidlingau-Hadersdorf, Pressbaum-Sivering itd. 1.500.; w fabrykach w Schwechat i okolicy 500. Razem: 22.000.

Szerokaja ruskaja natura. Z Bukaresztu donoszą, iż aresztowano tam filologa rosyjskiego, Aleksandra Jazomirskiego, w chwili, gdy zamierzył przywłaszczyć sobie cenny manuskrypt staro słowiański, znajdujący się w zbiorach Akademii umiejętności. Śledztwo wykazało, iż Jazomirskij oddawna trudnił się już kradzieżą cennych rękopisów w różnych miastach europejskich. Jest on człowiekiem, posiadającym gruntowną wiedzę i dlatego znał się wybornie na wartości wykradanych manuskryptów, które posyłał antykwariom w Moskwie, płacącym mu miesięcznie 400 rsr. stałej pensji. Uczonego i eleganckiego złodzieja osadzono w więzieniu.

Dla kąpiących się podaje przewodnik zdrowia następujące rady:

1. Kąpiel uważać należy za podniecie; nie kąp się zatem, będąc duchowo wzruszony lub podrażniony, aby złączone razem dwie podniety życia ci nie skracały!
2. Nie kąp się, będąc niewyspany i niewyczasowany, ale dopiero po kilkugodzinnym wypoczynku!
3. Nie kąp się bezpośrednio po jedzeniu, ale w 2—3 godziny potem, kiedy trawienie nie odbywa się już w całej pełni. Nie kąp się szczególnie po użyciu napojów alkoholowych!
4. Idź do kąpeli (zimnej!) w miernie przyspieszonym tempie, aby ciało miało pewien zapas ciepła, czyli było poprzednio miernie rozgrzane!
5. Przybywszy na miejsce kąpielowe wywiedz się o ciepłocie, głębokości i prądzie wody!
6. Rozebrawszy się z wolna, skocz natychmiast w wodę!
7. Skocz w wodę głową naprzód lub przynajmniej zanurz się od razu cały!
8. Nie pozostawaj zbyt długo w wodzie, mianowicie gdy nie jesteś bardzo silny! Zimna kąpiel służy nam tylko, dopóki doznajemy miłego wrażenia chłodu!
9. Bacz na to, aby czynność serca ani oddech nie były zbyt przyspieszone. Przy pierwszym niemiłym wrażeniu dreszczu opuść kąpiel natychmiast!
10. Po kąpeli wytrzyj dobrze całe ciało, w celu pobudzenia ruchu krwi i wytworzenia przez to ciepła.

Alkoholizm a klimat. Nieraz twierdzono, że używanie napojów wysokowych jest w naszym chłodnym klimacie do pewnego stopnia usprawiedliwione i że jest u nas mniej szkodliwym, niż w krajach gorących. Najnowsze badania uczonych wykazują, że rzecz ma się wprost prze-

ciwnie; im chłodniejszy klimat, tem niebezpieczniej staje się używanie alkoholu. Prof. Sikorski w swej pracy: »Kwestya nerwo-psycho-patycznej medycyny«, właśnie na karb chłodnego klimatu kładzie zgubne skutki, jakie alkoholizm pociąga za sobą w Rosyi, chociaż stwierdzono, że tam zużywa się alkoholu stosunkowo mniej, niż w każdym innym państwie.

Dla otyłych, którzy pragną ubytku na wadze, podaje pewien lekarz karlsbadzki wskazówki, które streszczamy: Dobre rezultaty osiągnane przy zastosowaniu kuracji wodami mineralnymi zawdzięczać należy głównie racjonalnej diecie. Skoro pacyenci przyzwyczajają się wkrótce podczas kuracji do racjonalnej diety, to będzie jedynym realnym pożytkiem z wód. Tymczasem wielu pacjentów, a nawet lekarzy mniema, że dieta odnosi się tylko do czasu picia wody z odnośnego źródła. Inna metoda, stosowana z korzyścią dla otyłych zasadza się na ruchu, przechadzkach gimnastyce, jeździe na kołowcach i tp. sportach. Na początek kuracji zaleca się pływanie, bo »odtłuszcza« ono chorych a wzmacnia wszystkie mięśnie. Przepisując pacjentom gimnastykę lub jakieś sporty, trzeba uwzględnić osobiste upodobania i — liczyć się z modą, jeżeli się pragnie, żeby przepisy wykonywano sumiennie. Co do diety, to dla tłuściochów zaleca się przede wszystkim mięso i to chude i przyrządzone zwyczajnie. Stałą potrawą otyłych może być przede wszystkim wołowina, t. zw. »sztuka mięsa«.

Siostry Urszulanki, mające prowadzić nowo założoną ochronkę przy ulicy Kraszewskiego przybyły już w liczbie pięciu we wtorek do Kołomyi. Celem rozszerzenia zakładu nabyły one realność od p. Hamera. Z dniem 1. września rozpoczną się już wpisy.

Żalić się na tutejszych urzędników pocztowych nie mieliśmy dotychczas powodu. Ale wczoraj byliśmy świadkami jak jeden z panów urzędników kpił wprost ze strony nadającej mu czek nie całkiem wypełniony, gdy ta na swe usprawiedliwienie podała, że to jej mąż wypełnił czek a nie ona. Mniej czasu byłoby zajęło dokończyć czeku jak śmiać się z kobiety i kompromitować ją wobec ludzi. Trzeba zawsze pamiętać, że nie społeczeństwo służy urzędnikom ale urzędnicy służy społeczeństwu, bo ono ich opłaca.

Proch z cegieł dowożonych przez p. Feiwla Rohatyna do budowy nowych koszar przy ulicy Niemieckiej nie daje spokoju jej mieszkańcom. Ani okien, ani drzwi otworzyć nie mogą, bo w tej chwili cała warstwa pyłu wpada do pomieszczeń i pokrywa warstwą grubą meble i dostaje się do płuc.

Apelujemy do Świetnego Magistratu, by zlecił w interesie naszym i ze względów policyi sanitarnej przykrywać wozy wiozące cegłą mokrymi płachtami a zarazem częściej i lepiej skrapiać naszą ulicę, bo my również dobrze płacimy podatki jak i mieszkańcy rynku. Trzeba być na miejscu i przekonać się, co się stało z naszego osławionego »najzdrowszego« powietrza.

Marya Kostnicka z Myszyna pokradła u p. Ciesielskiej, szal, zegarek, koszule, lustro, spodnie, rękawiczki, trzewiki etc. Za to dnia 20. lipca 1899. została skazaną na 3 miesiące więzienia.

w jego mocy, wyrwały mu się z ust. Żołnierze podwracali się tyłem udając, że są zajęci pracą a u większości widziałem łzy współczucia.

— Oj! — oj! — ratunku! wody! za co się nademną tak pastwicie? — szedł głos z pod olchy. Za to, że mój pobiegł na chwilę do starego ojca i matki, przywitać się i popieścić z rodzeństwem. Za to! za to!

Tu zaciął znowu usta, lecz z bladego stał się paśowym. Oczy mu wychodziły z orbit a całe ciało przechyliło się naprzód. Ale jeszcze co chwila podnosił głowę i spoglądał w stronę swego dworku. Może mu się zdawało, że rodzinę widzi na ganku.

Tak minęła przeszło godzina. Nagle wyprężył się i krzyknął!

— Puszczajcie do kroćset!... bo mi tego już za dużo. Com wam złego zrobił? Czy państwo co na tem straciło, że weszły tu w grę węzły rodzinne? że mój pobiegł na chwilę uściśkać swoich?

— Ludzie ratujcie! jeśli macie Boga w sercu, bo...!

Szarpnął się ostatnim wysiłkiem woli na haku po to, by więcej osłabnąć. Żołnierze szukali sobie zajęcia jak najdalej od miejsca egzekucji. Przez dłuższy czas wisiał nieruchomy a krwawa piana zaczęła mu wybiegać na usta. Bełkotał już przez zęby, którymi od czasu do czasu zazgrzytał.

— Wy koledzy — wy psy jesteście — jabym was ratował... nie bójcie się tego zbója kapitana, tego hycła! hycła... niech go jeden wytnie tasakiem po łbie i koniec! Ten łajdak nie wie co to ojciec i rodzeństwo, bo on ojca nigdy nie miał! Ha! ha! Oj matko, po co ty mię na świat wydała, by tu, pod twym okiem szwaby nademną zbytkowali. Bodajście... byli... przekłeci... wy... kulturträge.!

Nie dokończył. Rzuciła mu się krew ustami i nosem. Lekarz kazał przerwać na chwilę egzekucję. Brakowało jeszcze pół godziny do dwóch. Gdy go krwią zalanego zdejmowano

z haka, czułem jak mi krew uderza do głowy, że świat zaczyna mi się kręcić i że krew cudza może się polać. Za przykładem innych żołnierzy uciekłem w tozy i drżący cały przemysłowałem nad tym nowym sposobem tortur, bo kary takiej żadne cywilizowane społeczeństwo nie zna. Myślałem nad tem, że to wiek XIX. a my mamy prawo nazywać się społeczeństwem cywilizowanym i nad tem myślałem, że żaden Słowianin tej kary nie wymyślił.

— Może dlatego my nie przodujemy europejskiej cywilizacji?

Żołnierze inni a nawet niemcy kłękli głośno będąc daleko od miejsca egzekucji.

Gdym wrócił, zastałem Władysława leżącego na trawie, bladego jak chusta. Szeptął: — Oj ojczy, matko moja, gdybyście wiedzieli com dla was wycierpiał?

U inżyniera Sobolewskiego skradziono złotą bransoletkę wartości 50 złr. Podejrzenie pada na służącą Katarzynę Liptowczankę. Śledztwo energiczne przez p. Beera prowadzone w toku.

U Dr. Milgroma ukradziono 29. lipca w nocy 5 franków z altanki.

Chaim i Meier Pusch pobili w nocy na piętek syna Leisora Kutschera bez przyczyny. To są niedobitki tak zwanych u nas niewłaściwie „polskich braci“.

Główne zastępstwo
Pierwszego węgierskiego

Tow. asok. w Budapeszcie

dla KOŁOMYI i powiatu 1-3
przy ulicy Sobieskiego Nr. 846

ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny WILHELMA EIBLA

przy ulicy Franciszka Józefa sporządza fotografie najnowszej konstrukcji pod gwarancją podobieństwa trwałości i artystycznego wykonania po możliwie najniższych cenach.

Powiększenia do naturalnej wielkości z każdej nawet starej fotografii po cenie 10 złr. za sztukę.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Fotografie na porcelanie i chromo-fotografie kolorowane (na szkle.)

Na żądanie wysyła Zakład pracownika na prowincję. 6-10



Dürkopp-Diana.

Uwielbiamy naszych odbiorców, kupców i odsprzedających, że generalnym naszym zastępcą dla Galicji jest

BAHR & WALDMANN

w Kołomyi

skład maszyn i przyborów sportowych.

Z uszanowaniem

9-10.

Dürkopp, fabryka rowerów.

Ważne dla cierpiących

3-10

na epilepsyę

Kto chce się pozbyć tej strasznej słabości, niech zażąda informacji od Antoniego Grubnera w Tłumaczu, która będzie udzieloną gratis i franco.

16 pokoi elegancko urządzonych.

Skrętna usługa.

Grand Hotel Bahr
Kołomyja, rynek
dom pani Hornowej.

Niskie ceny.

10-20

Restauracja w miejscu.

TYLKO 6 złr!



Fotografie naturalnej wielkości
wykonuje z każdej nadesłanej fotografii z gwarancją
najzupetniejszego podobieństwa
Pierwszy zakład powiększeń
dla Galicji i Bukowiny

E. T. JURKIEWICZA
w Kołomyi

odznaczony na lwowskiej wystawie w roku 1894.

Prospekta gratis i franco. 6-10

CUKIERNIA

Emila Stenzla

(PRZEDTEM B. SKRZYŃSKIEGO)

poleca ciasta i wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące w najlepszej jakości i po cenach umiarkowanych. Nalewki rozmaitego gatunku z najpierwszych firm.

(5-15.)

Pokój do śniadań
Jana Fritza

poleca:

Zimne i gorące przekąski; wielki wybór delikatesów; oryginalne wina węgierskie, austriackie, francuskie, hiszpańskie i włoskie; wódki i likiery z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny umiarkowane!

Usługa skrętna i szybka. (10-10)

Handel korzenny
i pokój do śniadań
Alberta Misteckiego

róg ulicy Kraszewskiego i Kościuszki

poleca zimne i gorące przekąski i wszelkie napoje najprzedniejszej jakości,

Handel korzenny zaopatrzony jaknajobiej we wszelkie artykuły spożywcze z najpierwszych fabryk

Ceny niskie, usługa szybka i skrętna.

(25, 4-5.)

REALNOŚĆ

5 klm. od **Gwoźdźca**

do tego

4 i pół morga pola
wraz z zasiewami

zaraz do sprzedania

Wiadomość w Administracji

3-10

„GŁOSU POKUCKIEGO“

Mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szan. P. T. Publiczność, że objąłem w swój zarząd

KAWIARNIĘ

RESTAURACJĘ „HABSBURG“

oraz polecam swą

wyborną **KUCHNIĘ**

jak najlepsze potrawy o każdej porze i w wielkim wyborze najlepszą

KAWĘ, HERBATĘ, CZEKOLADĘ

zawsze świeże piwo

Okocimskie marcowe

WINA

wszelkiego rodzaju z najlepszych źródeł.

Bufet bogato zaopatrzony w wszelkie

Delikatesy

w sposób zagraniczny przyjmuję

abonament Miesięczny

na obiady po **9 zł.**

na kolacje po **6 zł.**

wyбір wedle karty

Upraszając o liczne odwiedziny

kreślę się z głębokim szacunkiem

3-5

Maksymilian Sonderling.

OSZUSTWO.

Niesumienni podrzędni fabrykanci naśladowają etykietę sławnych tutek Niemojowskiego. Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem:

S. W. Niemojowski.

Rozkład jazdy

c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą do Lwowa:

Pospieszny	9.36	rano
Osobowy	11.57	„
Osobowy	4.05	popołudniu
Błyskawiczny	8 28	wieczorem
Osobowy	11.57	w nocy

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy	5.01	rano
Błyskawiczny	6.13	„
Osobowy	7.27	rano
Osobowy	4.14	popołudniu
Pospieszny	6.46	popołudniu

Czas kolejowy, różni się o 42 minut od miastowego.